

KATOLICKI TYGODNIK „Rodzina”

NR 31 (317) ROK VII

WARSZAWA 31. VII. 1966

CENA 2 ZŁ



LEKCJA

Z listu św. Pawła Apostoła do
Koryntian (I, 10, 6—13)

Bracia: Nie pożądamy złego jako oni pożąдали. I abyście się nie stali bałwochwalcami jak niektórzy z nich, jako napisane jest: Zasiadł lud, by jeść i pić, i powstawszy zaczęli się bawić. Ani też dopuszczajmy się rozpusty, jak niektórzy z nich rozpusty się dopuścili i legło ich dnia jednego dwadzieścia trzy tysiące. I abyśmy nie kusili Chrystusa, jak niektórzy z nich i poginęli od węzów. Ani nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali i zginęli z ręki niszczyciela. A to wszystko działo się im jako figura rzeczy przyszłych i napisane jest ku przestrodze dla nas, którzy żyjemy w tych czasach ostatecznych. Przeto kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł. Pokusa nie jęła się was inna, jeno ludzka, a wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was ponad wasze siły, ale razem z pokusą da też i wyjście, abyście ją przetrzymać mogli.

EWANGELIA

Według św. Łukasza (19, 41—47)

Onego czasu: Gdy się Jezus przybliżył do Jeruzalem i ujrzał miasto, zapłakał nad nim, mówiąc: Gdybyś i ty poznało i właśnie w ten dzień twój to, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest przed oczyma twymi. Albowiem przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegną cię i ścisną cię zewsząd, i na ziemię powalą ciebie i dzieci twe, które w tobie są, i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. I wszedłszy do świątyni, począł wyrzucać sprzedających w niej i kupujących, mówiąc im: Napisane jest, że dom mój jest domem modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców. I nauczał codziennie w świątyni.

„Gdy się Jezus przybliżył i ujrzał miasto, zapłakał nad nim. I wszedłszy do świątyni począł wyrzucać sprzedających w niej i kupujących“ (Łk. 19, 41. 45)

Sluchając dzisiejszej Ewangelii odnosi się wrażenie, jakoby w niej była mowa o objawach zewnętrznych dwóch nie dających się zupełnie z sobą pogodzić usposobień Chrystusa Pana. Zbawiciel płacze nad upadkiem pięknego miasta Jeruzalem, a zstąpiwszy z góry Oliwnej przychodzi do świątyni i wyrzuca z niej z oburzeniem sprzedawców i kupców. A więc wzruszający płacz Chrystusa i oczyszczenie świątyni Pańskiej następują po sobie. Lecz te dwa objawy jednego serca Jezusowego nie są tak różne, żeby nie można ich z sobą pogodzić, jakby się to mogło wydawać. Czytamy w psalmie te słowa: „Sprawiedliwość i pokój poealaowały się“ (ps. 84, 11). Można by je również tak przetłumaczyć: Surowość i miłość połączyły się, mianowicie w jednym Bosko-ludzkiem sercu. A więc te dwa zdarzenia uzupełniają się wzajemnie: Płacz Jezusa nie jest jakiś przeczulony, inaczej bowiem nie potrafiłby bezpośrednio po tym wziąć do ręki bicia. Tak samo jego gorliwość, jego surowość nie mogła być twarda i bezwzględna, gdyż inaczej nie byłby mógł tak boleśnie płakać. Jego miłość, jego miłosierdzie nie jest nigdy bezsilne, a jego surowość nie jest nigdy pozbawiona głębokiej miłości.

MIŁOŚĆ CHRYSZTUSOWA. — Było to w czasie wjazdu do Jeruzolimy. Otoczony rozradowanym ludem i zachwyconymi uczniami Chrystus Pan zjeżdża na ośleciu ze stoku góry Oliwnej. Wszystkim się zdawało, że spełniają się dawne proroctwa o królestwie Mesjańskim; uczniowie głośno to wyznają, a lud woła: „Błogosławiony król, który przybywa w imię Pana“ (Łk. 19, 38). Na dole wśród zieleni i wiosennego kwiecia widać miasto i blask świątyni. Na ten widok Jezus zaczyna głośno płakać i szlochać, i zdaje się zapominać o swoim otoczeniu. Żali się na Jeruzolimę, ale nie wyraża swego bólu ani do swoich uczniów, ani do ludu, ani też do kapłanów i faryzeuszów, lecz wśród łez mówi do samego miasta, jak gdyby było człowiekiem. Jednak płacz Jezusowy daleki był od jakiegokolwiek zniechęcenia czy też przesadnej wrażliwości słabych nerwów. Jezus jest najzdrowszym i najdoskonalszym człowiekiem wszystkich czasów.

Jak wynika z Ewangelii, był on nieustraszony i nieróżnowanie męski. Tak np. w czasie burzy na morzu, w swoim spotkaniu z demonami, albo kiedy wobec całego ludu gani uczonych w Piśmie i faryzeuszów nazywając ich obłudnikami, czy też do wysłanników Heroda mówi: „Idźcie i powiedźcie temu lisowi“ (Łk. 13, 32); nade wszystko zaś wykazuje swoje męskie, silne serce, kiedy dobrowolnie bierze na siebie straszne cierpienia i wszelką hańbę, nie skarżąc się, ale też nie oskarżając w gniewie. — „Mocna jest jako śmierć miłość“ (Pieśń 8, 6), mówi Pismo św. Miłość, która załamuje się w miłosierdziu i bólu, nie jest zdolna spełnić swego obowiązku. Rozumie to każda nawiedzona cierpieniem matka. Dlatego też matka ze względu na swoje dzieci musi umieć znieść śmierć swego umiłowanego męża tak dalece, żeby żyć dalej dla pełnienia swoich obowiązków; i śmierć jednego dziecka nie może na nią tak podziałać, by stała się nieważliwa na małe nieraz potrzeby innych swych dzieci.

Lecz nikt nie miał tak olbrzymiego, cały świat obejmującego obowiązku miłości, jak nasz Zbawiciel. Do niego odnoszą się słowa proroka: „Izali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego?... A choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę o tobie. Oto

na rękach swoich napisałem cię“ (Iz. 49, 15. 16). Serce więc Zbawiciela musi być ponad wszystko silne, i stąd jego płacz wydaje się tym bardziej wstrząsający. Jego serce jest przerażone, kiedy w duchu widzi zniszczenie pięknej Jeruzolimy. Los tego miasta jest symbolem losu oplakanego tyłu ludzi, którzy będą musieli zginąć. Dla Jezusa najokropniejsze jest to, że nie zna już żadnej rady i pomocy, gdyż jedyna możliwość, jaką jest szczerze wewnętrzne nawrócenie, nie może już nastąpić; wykażą to najbliższe dni.

SUROWOŚĆ CHRYSZTUSA PANA. — Wypędzenie handlarzy z dziedzińca świątyni było dziełem Jego męskiej siły. Jesteśmy przyzwyczajeni przykładać do podobnego czynu miarę swego tkliwego, kłótliwego i egoistycznego serca. Brak nam tej wielkiej swobody i bezwzględnej szczerości. Stąd postępowanie Chrystusa wydaje się może niejednemu za mało opanowane i pragnąłby widzieć sposób łagodniejszy i „grzeczniejszy“. Lecz pomyślmy o gwałtowności matki, z jaką odciąga swoje dziecko od grożącego mu niebezpieczeństwa! Chrystus z pewnością miłował jako Zbawiciel tych kupejących i krzyżujących ludzi jak wszystkich, dla których na ten świat przyszedł. I rzeczywiście, według świadectwa św. Jana, uczniowie uważali postępowanie swego Mistrza nie za objaw gniewu, lecz gorliwości, gdyż przypomnieli sobie słowa Pisma św.: „Żarliwość o dom twój pożera mię“ (Jan 2, 17). Gorliwość zaś jest miłością, i to płomienną do tego, z powodu którego ogarnia nas żarliwość, tutaj więc do Boga. Stąd też Chrystus nie odchodzi rozgorzcony, lecz czytamy o nim: „I nauczał codziennie w świątyni“ (Łk. 19, 47). Tych ostatnich kilka dni wykorzystuje jeszcze, nie uważając tego wysiłku swej miłości za bezskuteczny; może być, że ten i ów z wypędzonych handlarzy posłuchał słów Jezusowych.

A więc żarliwość Chrystusa o dom Ojca swego nie oznaczała braku miłości do ludzi. Miłuje on również w surowości, a nawet można powiedzieć, że jego surowość jest szczególnym objawem jego miłości. Podobnie jak gwałtowność, z jaką matka odciąga swoje dziecko od niebezpieczeństwa, stanowi najlepszy dowód jej miłości. W żaden zaś sposób surowość Boska na ziemi nie może być karą tylko, bo do wymierzenia kary dysponuje Bóg wiecznością. Pozbawiając nas nieraz spokoju i przyjemności, czyni to dlatego, ponieważ nie chce, by tyle dusz poszło na potępienie.

Jeśli się więc chce należycie ocenić surowość Boga, to trzeba ją rozważać w łączności z niezliczonymi czynami i słowami jego miłosierdzia i miłości. Właśnie jego bezgraniczna miłość i jego czułe a jednak męskie pochylenie się ku wszystkim bezbronnym i uciśnionym najgłębiej zapisało się w świadomości ludzi, mianowicie, że Jezus był tak nieskończenie dobry; dobry dla grzeszników, dla chorych, dla dzieci, dla wszystkich. A potem te wprost niewiarygodnie o szerokim jego sercu świadczące przypowieści! I tak przypowieść o synu marnotrawnym, o zagubionej owieczce i o dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, i wiele innych przypowieści i słów.

To samo serce, które wszystkie te rzeczy wymyśliło, zdobyło się na surowe, niemal grożące słowa, by odwołać nas znad brzegu przepaści. Jest to jedno i to samo źródło miłości, z którego bije płacz i groźba, mianowicie Bosko-ludzkie serce Chrystusa Pana.

SERDECZNE POWITANIE DOSTOJNEGO GOŚCIA NA LOTNISKU



W dniu 1 lipca 1966 r., w godzinach popołudniowych, zebrali się księża Kościoła Polskokatolickiego, a wśród nich ks. biskup Julian Pękala, ks. infułat Tadeusz Majewski, ks. dziekan Franciszek Koc, ks. dziekan Tadeusz Gotówka i inni, wyznawcy parafii warszawskich, przedstawiciele Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, przedstawiciele „Polonii“, krewni, aby powitać przybywającego ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do Polski Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie — Ks. Bp Dr Leona Grochowskiego, który przybył do Polski, aby wziąć udział w V Synodzie Kościoła Polskokatolickiego wraz z grupą wyznawców PNKK z USA.



Na lotnisko przybył również Naczelnik Urzędu do Spraw Wyznań, Pan S. Kuryłowicz. Witął Ks. Biskupa także P. Leopold Dende, redaktor „American Polonia Reporter“, który przybył do Polski kilka dni temu.

Samolot przyleciał z opóźnieniem. Ale kiedy wylądował i wśród wychodzących z niego pasażerów oczekujący dostrzegli Dostojnego

Gościa, serca raźniej zabiły, a na twarzach pojawiły się uśmiechy.

Powitania trwały długo. Każdy chciał uściśnić dłoń zasłużonego Biskupa, szepnąć choć słówko.

Ks. Biskup udzielił odpowiedzi na pytania przedstawicielom Polskiego Radia i Telewizji.



Biskup Grochowski przybył do Polski z najbliższą rodziną. Wraz z Ks. Biskupem przybyli: p. Piotr Fudala, skarbnik Polsko-Narodowej Spójni, także wyznawcy parafii katedralnej Św. Trójcy w Manchester, parafii św. Cyryla i Metodego w St. Louis, parafii Matki Boskiej Różańcowej w South Bend, parafii katedralnej św. Stanisława w Scranton, parafii św. Wojciecha w Dickson City, parafii Matki Boskiej w Dupont, parafii Matki Boskiej Różańcowej w Chicopee, parafii św. Krzyża w Baltimore, parafii św. Krzyża w Ware, parafii św. Józefa w Bridgeport, parafii katedralnej Matki Boskiej Różańcowej w Buffalo, parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Edwardsville, parafii św. Krzyża w Hamtramck, parafii Zbawiciela w Mosinee, parafii św. Krzyża w Youngstown.

Wkrótce zaczną się pracowite dni: uroczystości w parafii polskokatolickiej w Studziankach, Synód, konsekracja nowych biskupów, poświęcenie kamienia węgielnego pod mający być zbudowany przez Polsko-Narodową Spójnię kościół w Moczydle-Żarkach k. Chrzanowa.

 **tak to
widzimy...**

MOSKIEWSKIE SPOTKANIE

Rzecz jasna, że wizytą gen. de Gaulle'a w Moskwie nie jest zachwycony ani Waszyngton, ani Londyn. „Washington Post” o wizycie tej pisał z przekąsem:

„Napoleon nie cieszył się wprawdzie zbyt mirem w Moskwie, ale za to jego „spadkobiercy duchowemu” zgotowano powitanie nie mające precedensu...”

„Powitanie nie mające precedensu” jest dla nas najzupełniej zrozumiałe: sympatie francusko-rosyjskie są tylko o kilkanaście lat młodsze od wyprawy Napoleona przeciw Rosji. Dziś Francja coraz mocniej przechodzi na pozycje neutralne i niemal każdy jej krok świadczy, że we froncie zimnowojennym Zachodu już jej dawno nie ma, nie może być również mowy o tym, aby do tego frontu wróciła. Można by raczej dziwić się, że wizyta gen. de Gaulle'a nastąpiła tak późno, niż oburzać się, że nastąpiła w ogóle.

Oczywiście nasuwa się od razu długi szereg pytań na temat skutków tej wizyty dla obu krajów, a nawet dla obu obozów światowych: kapitalistycznego i socjalistycznego. Niewątpliwie skutki będą i to znacznie poważniejsze, niż się dowiadujemy z oficjalnych komunikatów obu stron, gdyż komunikaty te, jako przeznaczone dla obu tych obozów, są w słowach raczej oszczędne.

Skutki wizyty będą przede wszystkim w dziedzinie wymiany handlowej. Mówi się o francuskim systemie telewizji kolorowej, o modernizacji radzieckich zakładów samochodowych w oparciu o francuskie licencje i siły techniczne, a jak oświadczył francuski minister spraw zagranicznych, Couve de Murville, w komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego — nie jest wykluczone podpisanie porozumień współpracy w dziedzinie nauki, kultury i badań kosmicznych. „Oczywiście — pisze APN — nie należy wykluczać i takiej możliwości. Tym bardziej, że chodzi tu nie tyle o nawiązanie kontaktów, ile o znaczne ich rozszerzenie.” Dla nas, jako członka obozu socjalistycznego, a z drugiej strony narodu, który kulturalnie zawsze ciążył ku Francji, ten pierwszy krok wyraźnego zbliżenia obu narodów — francuskiego i radzieckiego — ma duże znaczenie. (J. P.)



KS. BP. GROCHOWSKI I WYZNAWCY PNKK W STUDZIANKACH

„Od 9 do 16 sierpnia (1944 r.) pod Studziankami toczy się zacięta bitwa pancerna, podczas której radzieccy piechurzy i artylerzyści oraz polscy pancerniacy powstrzymują, osadzają na miejscu nacierającą dywizję, a następnie odcinają u podstawy klin wbity w nasze pozycje, otaczają i niszczą czołowe oddziały hitlerowców.

1 brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte, tracąc 94 zabitych, 212 rannych i 18 czołgów, zdobyła Studzianki, zadając dywizji „HG” straty ok. 1000 zabitych i 40 zniszczonych wozów pancernych.

Bitwa pod Studziankami toczona w odległości 70 km od Warszawy nie pozwoliła hitlerowcom rzucić w sierpniu przeciwko powstańcom ani jednej dywizji frontowej.

Bitwa pod Studziankami zdecydowała o utrzymaniu przyczółka warecko-magnuszewskiego...” — to wszystko czytamy w folderze, którego autorem jest płk. Janusz Przymanowski.

W dn' u 3 lipca 1966 r. Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików zorganizowało wycieczkę do Studzianek dla przybyłych z USA do Polski wyznawców Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Dopisała słoneczna pogoda. Do Studzianek przybył także Ks. Biskup Dr Leon Grochowski, Ks. Biskup Julian Pękala, Ks. Infułt Tadeusz Majewski, Ks. Dr Szczepan Włodarski, Ks. Dr Janusz Małuszyński i Ks. Red. Tadeusz Gorgol.

Dwa duże orbisowskie autokary przewiozły uczestników wycieczki ze stolicy do Studzianek. W radiofonizowanym autokarzed red. Janusz Kreczmański, który w czasie ostatniej wojny przebywał w tych stronach, objaśnił przez mikrofon uczestnikom wycieczki przebieg walk, jakie toczyły się przed laty na tej ziemi, zapoznał także z historią miast i osad napotkanych na trasie Warszawa-Studzianki.

Przybyłego do Studzianek Ks. Biskupa Grochowskiego i uczestników wycieczki powitał miejscowy proboszcz ks. Wielachowski.

Sumę w asyście Ks. Inf. Majewskiego odprawił Ks. Biskup Grochowski, a po Mszy św., w czasie której kilkoro dzieci przystąpiło do I Komunii św. wygłosił kazanie. Ks. Biskup m. in. powiedział:

— Mamy na świecie wygodę, wynalazki, możemy za kilka godzin przebyć potężny

ocean, ale mimo tego wielkiego postępu niewielu ludzi jest szczęśliwych i zadowolonych.

W Stanach Zjednoczonych A.P. co trzecie małżeństwo się rozwodzi.

Jezus zwyciężył samolubny świat. Pokażcie mi takiego męża, wodza czy filozofa, który by miał tylu poddanych co Jezus, za którego by oddało życie tylu ludzi. Jest jednak na świecie jeszcze wielu ludzi, którzy nie znają Jezusa. Jezus dzieli swoich wyznawców na mądrych i głupich. Kto słucha Jezusa jest podobny człowiekowi, który zbudował dom na skale, a kto nie stosuje się do Jego słów, „buduje dom na piasku. Kiedy przyjdą wichry, dom zbudowany na piasku rozpadnie się.

Nie można zaliczyć do mądrych tych, którzy chodzą po Polsce i noszą obrazy. Przecież Chrystusowi nie chodzi o tanią pobożność. Chrystusowi chodzi o głęboką wiarę.

My jesteśmy wyznawcami Kościoła Narodowego, który powstał w trudzie na obcej ale gościnnej ziemi. Emisariusze tego Kościoła powołali i w Polsce taki Kościół do życia. Ten Kościół żyje, bo Go Jezus buduje, a co z Boga pochodzi, zwycięża świat. Niełatwe koleje przechodził Kościół Narodowy. Nie brakło fanatyków religijnych, którzy przeszkadzali w rozwoju tego Kościoła, nie brakło nawet walk bratobójczych. To, że wy macie wolny Kościół, to dzięki temu, że byli tacy, którzy się dla tego Kościoła poświęcali.

Szanując tradycję, idźmy tedy z wiarą naprzód. Czynmy, co Jezus przykazał, budujmy Kościół na skale. Boga nikt nie zwycięży. Jesteśmy po to stworzeni, by na tej ziemi budować królestwo Boże.

Po uroczystościach kościelnych duchowieństwo i wierni udali się z transparentami pod pomnik — czołg, który od r. 1960 stoi na wiecznej warcie w Studziankach i tam złożyli wieńce. Po odegraniu przez miejscową orkiestrę hymnu państwowego do zebranych pod pomnikiem przemówił płk. Przymanowski. W krótkich słowach opisał przebieg bitwy pod Studziankami, a następnie zwrócił uwagę na wmurowane obok pomnika kamienie z nazwiskami bohaterów, którzy zginęli w bitwie pod Studziankami.



Zwrócił uwagę na to, że Studzianki są pierwszą polską wioską wyzwoloną przez polskiego żołnierza.

Spod pomnika udano się na obiad do gospody „Pod Kulawym Tygrysem”. W czasie posiłku przygrywała miejscowa orkiestra. Po obiedzie udano się do szkoły im. 1 Brygady Pancерnej, a następnie do klubu.

W klubie do zebranych przemówił przedstawiciel Warszawskiego Oddziału STPK, mec. Rakowski, który zapoznał zebranych z historią i celem Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Następnie przemówił gospodarz terenu Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej, ob. T. Rolak z Kozienic. W swoim przemówieniu podziękował organizatorom wycieczki za zaproszenie gości przybyłych z USA do Studzianek i przekazał w imieniu całego powiatu najlepsze pozdrowienia dla Polaków w USA.

Ks. Wielachowski wręczył uczestnikom wycieczki upominki. Obecni nabyli także książkę płk. Przymanowskiego „Studzianki” z dedykacją autora.

Z kolei przemówił Ks. Inf. Majewski, zachęcając uczestników wycieczki do obejrzenia Polski, kraju ojców. Ks. Infułat zwrócił uwagę na to, że naród polski przeszedł gehennę, ale po koszarnej okupacji na gruzach i popiołach rozpoczął odbudowę zniszczonego kraju. I po dwudziestu latach kraj został odbudowany. Chcemy — powiedział Ks. Infułat — żebyście przekazali swoim braciom w USA, że w Polsce wierzący z niewierzącymi, gdy chodzi o odbudowę kraju, idą razem. Widzicie przedstawiciela świeckich władz, przedstawiciela Wojska Polskiego, którzy siedzą przy jednym stole z nami. Chcemy was gościć. Ojczyznę otwieramy dla wszystkich Polaków. Przekazcie pozdrowienia waszym braciom i siostram w Stanach Zjednoczonych, powiedzcie im obiektywnie o naszym kraju. Zależy nam na tym, abyście do Polski przybyli jak najliczniej.

W imieniu wyznawców Kościoła Narodowego z USA i Polsko-Narodowej Spójni przemówił L. Fudała przekazując pozdrowienia od rodaków zza morza i p. Wiśniewska, dziękując za dobre serce rodakom.

Następnie w ramach odpoczynku zorganizowano potańcówkę.

O godz. 17.30 nastąpił powrót do Warszawy.

Na twarzach uczestników wycieczki malowała się radość. Powracający autokarami do Warszawy uczestnicy wycieczki śpiewali popularne piosenki ludowe.



Znajomość spraw religijnych należy do kultury duchowej współczesnego człowieka. Czytaj książki Wydawnictwa Literatury Religijnej!

Wytnij — wypełnij czytelnie — wyślij

Nazwisko i imię

Dokładny adres
(miejsc.—miasto—wieś)

.....
(poczta)

.....
(powiat) (województwo)

Data

Zamawiam następujące książki *,
które proszę przesać na powyższy
adres za pobraniem pocztowym:

Tytuł	Cena
Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce XVI w.	30 zł
O Kościele Jezusa Chrystusa	3 zł
Katechizm Kościoła Polskokatolickiego	6 zł
Zbuduję Kościół mój	4 zł
Sakrament Chrztu św.	4,50 zł
Sakrament Pokuty	4,50 zł
Sakrament Bierzmowania	4,50 zł
Sakrament Eucharystii	4,50 zł
Sakrament Namaszczenia Chorych	4,50 zł
Sakrament Małżeństwa	4,50 zł
Kulisy nieomyślności	5 zł
Łowczyni ofiar	5 zł
Idea Kościoła Narodowego w literaturze polskiej	5 zł
Historia papieżstwa	35 zł
Modlitewnik „Ojciec nasz”	35 zł
„Rytuał”	250 zł
Idea nieomyślności w eklezjologii patrystycznej	42 zł
Mszał Kościoła Polskokatolickiego	1.000 zł

*) niepotrzebne skreślić.

Idziemy z Chrystusem i Chrystusa głosimy. Ale jest jeden warunek – nie bawimy się w politykę. Naszą polityką jest Chrystus. Pragniemy szczęścia i dobra własnego narodu. Czynimy to, co nakazał Chrystus. Kiedy przyniesiono Mu monetę czynszową i podstępnie zapytywano, Chrystus z kolei zapytał faryzeuszów: – Czyj wizerunek jest na tej monecie? A oni odpowiedzieli: – cesarza. Wtedy Chrystus powiedział: – Oddajcież tedy co cesarskiego cesarzowi, a co Bożego Bogu.

Chrystus kochał Swoją ziemską Ojczyznę. Plakał nad Jerozolimą. I dlatego my kapłani polskokatolicy idziemy z Bogiem, z Chrystusem, ale sprawę naszego narodu nie są nam obce.

Jeżeli przez wieki kardynałowie i biskupi głosili, że każda władza pochodzi od Boga, od kogóż tedy pochodzi dzisiejsza władza w Polsce? Władza, która chce sprawiedliwie dzielić bochen chleba.

Kościół Polskokatolicki jest katolickim Kościołem. Idzie z postępem i duchem czasu. Czasy średniowiecza się skończyły, dzisiaj potrzeba, aby ludowi na nowo odczytać Ewangelię.

I dlatego za dzień dzisiejszy dziękujemy naszemu Panu. Dziękujemy, że w dniu dzisiejszym mogliśmy zgromadzić się w tym przybytku modlitwy.

Każdy z nas jest pielgrzymem. Jak pielgrzym odpoczywa pod konarami drzew, tak i człowiek potrzebuje mocy i siły w codziennym życiu. Ta moc i siła dla wierzących płynie z Kościoła.

Bogu niech będą dzięki za kaplicę, za ołtarz, na którym sprawowana będzie ofiara za żywych i za umarłych. Odtąd w tej kaplicy zamieszkał sam Chrystus Pan i mieszkać będzie. W tej kaplicy głosić będziemy słowo Boże w oparciu o Świętą Ewangelię.

Kaplica ta jest poświęcona Królowej Wszystkich Świętych. Będziemy zanosić w tej kaplicy modły do Tej, Która przeszła Golgotę, tak jak przeszedł ją Naród Polski. Matka Najświętsza nie opuści swoich dzieci, płaszczem nas ochroni od złych, przewrotnych ludzi.

Ta świątynia została poświęcona na zbawienny użytek dusz. Dlatego waszej opiece polecam tę kaplicę. Strzeżcie ten obiekt sakralny przed złymi ludźmi, których nie brakuje. Jestem przeświadczony, że z nami jest tu ś.p. ks. Jerzy Dunin, który niedaleko stąd spoczywa.

Nasza sprawa z Boga wzięła początek. Mamy cel – służyć Bogu i naszej Ojczyźnie. Pragniemy wychowywać społeczeństwo na lepszych obywateli.

Te nasze nieudolne słowa przeniesicie, przekażcie to nasze serdeczne, braterskie pozdrowienie tym, którzy nie przybyli na naszą uroczystość. Powiedźcie im, że odtąd kapłan w ojczyściej mowie będzie odprawiał nabożeństwa w tej kaplicy.

Jeżeli kiedyś ktoś kazaby wam, abyście nam ztorbeczyli, rzucali kłody pod nogi, nie czyncie tego, bo znajdziecie się w liczbie tych, którzy z samym Bogiem walczą.

Wielka burza przeszła nad Polską, wojna, my pragniemy zasiać zdrowe ziarno tam, gdzie jeszcze są nieosuszone łąki sierot i wdów.



Dlatego zwracamy się do Pana – przyjdź Panie do Polski i zasiej ziarno na glebie serc biskupów, kapłanów i całego ludu polskiego i uczyni nasze serca, według serca Twego. Amen.

Po kazaniu Ks. Infułat wraz z księżmi i wiernymi udał się na grób ś.p. ks. Dunina, gdzie odmówiono modły za zmarłego kapłana, za spoczywających zmarłych na cmentarzu, za tych, którzy polegli w obronie Ojczyzny.

Niewiele czasu pozostało na odpoczynek po ceremoniach w kościele. Smaczny posiłek spożyty w domu Księdza Dziekana nie trwał godziny, gdyż zmierzch zaczął zapadać.

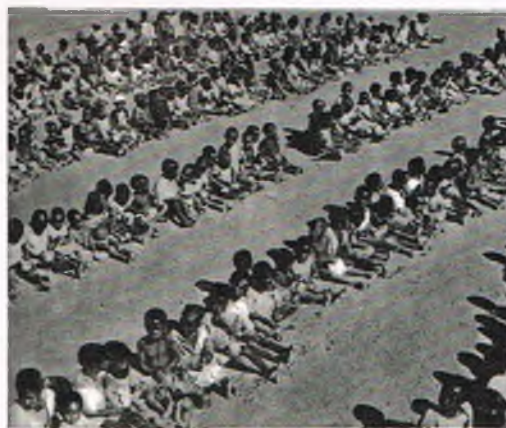
O dwudziestej wyjechaliliśmy z Radomia serdecznie żegnani przez duszpasterzy, pełni najlepszych wrażeń. Przed nami było prawie 100 kilometrów powrotnej drogi do Warszawy.

Jeszcze jeden dzień został poświęcony Kościołowi.

*

P.S. Słowa te zostały napisane na gorąco, na kilka dni przed Synodem. Na Synodzie Ks. Infułat Majewski i Ks. Dziekan Koc zostali wybrani Biskupami, a Ks. Dziek. Sęk Rządcą Dziecezji Krakowskiej. Drogim Księżom Biskupom składam szczerze gratulacje i serdeczne życzenia sukcesów w trudnej pracy na Niwie Pańskiej, życzę wszystkiego najlepszego w życiu osobistym i spełnienia najskrytszych pragnień.

Ks. TADEUSZ GORGOL



W krajach głodujących miliony dzieci oczekują na pomoc organizacji charytatywnych.



Rok 1966 ogłoszony został przez Organizację Narodów Zjednoczonych Rokiem Ryżu. Roślina ta ma ogromne znaczenie dla ludzkości. Jest ona podstawą żywienia 1 miliarda 100 milionów osób. Jeśli pogoda nie dopisze i ryż nie obrodzi, klęska głodu nawiedza olbrzymie połacie kuli ziemskiej. Roślina ta dla swej normalnej wegetacji potrzebuje głównie wody. Uprawia się ją przeważnie w Azji południowej i wschodniej, gdzie wieją wiatry monsunowe, przynoszące latem na ląd z oceanów duże ilości opadów atmosferycznych. Z chwilą nastania deszczów monsunowych rolnicy sieją ryż. Zasiane pola zalewają następnie wezbrane gwałtownie rzeki i ryż rośnie w wodzie. Po ustaniu deszczów rzeki wracają do swych stałych koryt, pola wysychają i wtedy zaczyna się ryżowe żniwa. Praca przy uprawie tej rośliny trwa cztery miesiące w roku. W krajach słabo rozwiniętych, a tam przeważnie uprawia się ryż, przez pozostałe osiem miesięcy chłopci nie mają co robić. Jeśli więc pola ryżowe nie obrodzą, nie ma ratunku przed głodem. Sytuacja taka powstała ostatnio w Indii. W ubiegłym roku w kraju tym spadło wyjątkowo mało deszczów monsunowych. Spowodowało to zagładę 14 milionów ton ryżu oraz pszenicy, prosa i bobu. Wybuchł głód. Śmierć głodowa zagroziła m. in. blisko 20 milionom dzieci w wieku do 14 lat, które bardziej niż dorosli wymagają normalnego odżywiania się. Ogółem India liczy 500 milionów mieszkańców. Do ich wykarmienia potrzeba 96 mln ton ziarna, głównie ryżu. Na skutek zeszłorocznej posuchy rolnictwo indyjskie wyprodukowało tylko 76 mln ton ziarna. Zapasy państwowe wynosiły 2 mln ton. Deficyt żywności okazał się więc bardzo duży. W kraju trzeba było wprowadzić racjonowanie ryżu i inne ograniczenia w wolnym handlu żywnością. Głodującym Indiom pośpieszył z pomocą cały świat. W pomocy tej uczestniczą nie tylko rządy państw należących do ONZ, lecz także poszczególne organizacje społeczne i pojedyncze osoby. We Włoszech

np. — jak podaje Le Courier UNESCO (Nr 4 z 1966 r.) — w ciągu trzech tygodni od ogłoszenia przez radio i telewizję apelu w sprawie pomocy dla głodujących Hindusów, zebrano od społeczeństwa ponad 11 milionów dolarów. Z pomocą dla Indii śpieszy także społeczeństwo polskie, które przekazuje dary dla sympatycznego kraju azjatyckiego za pośrednictwem PCK.

Opracowany przez istniejącą przy ONZ Organizację Rolnictwa i Wyżywienia FAO plan ratowania Indii przed głodem spowodowanym przez zeszłoroczne kaprysy monsunów, przewiduje dostarczenie temu krajowi w bieżącym roku 14 mln ton ziarna i 130 tys. ton mleka sproszkowanego. Dostawy te umożliwią utrzymanie stopy życiowej w Indiach na poziomie sprzed posuchy. A wiadomo poziom ten od wieków był bardzo niski.

W roku ryżu we wszystkich krajach, w których roślina ta jest podstawą żywienia ludności, prowadzone są intensywne badania i przedsięwzięcia zmierzające do podniesienia zbiorów i uniezależnienia w jakimś stopniu upraw ryżowych od kaprysów monsunów. Opracowuje się m. in. projekty stałych urządzeń nawadniających, prowadzi się doświadczenia nad rozpowszechnieniem odmiany ryżu nie wymagającej dla swego rozwoju dużej ilości wody, bada się sposoby zastosowania w uprawie ryżu nowoczesnej techniki i sposoby zabezpieczenia zbiorów przed marnotrawstwem. A marnotrawstwo ryżu jest ogromne. W krajach o niskiej kulturze rolnej na skutek złego magazynowania, prymitywnej obróbki ziarna i żarłoczności gryzoniów marnuje się połowa zbiorów. Pola ryżowe nie są jeszcze użyźniane nawozami sztucznymi, użyźnia je tylko woda i nanoszony przez nią muł. A gdyby zastosować nowoczesne metody uprawy pól ryżowych, to ziemia, która obecnie dostarcza głodowe racje żywnościowe trzeciej części ludzkości, mogłaby wyżywić cały świat.

Zdjęcia z Le Courier UNESCO.

JERZY ALEKSANDER



Metody uprawy ziemi w Indii nie zmieniły się od wielu stuleci.





BISKUP — ZDRAJCA

Byłoby zbędnym dowodzenie, że kult św. Stanisława, krakowskiego biskupa jest oparty na legendach stworzonych przez kler krakowski pod przewodnictwem Wincentego Kadłubka, kronikarza z r. 1218, gdyby nie to, że i w dobie dzisiejszej wciąż znajdują się ludzie, którzy legendę podają za historyczną prawdę i macą w głowach tych, którzy ich słuchają lub czytają. Dlatego warto raz jeszcze powrócić do sprawy św. Stanisława, aby w oparciu o przeprowadzone badania nad życiem i śmiercią biskupa ze Szczepanowa, stanowczo oddzielić historię od legendy, a i samą legendę nieco uporządkować według warstw w jakich powstawała i narastała.

W rozwoju kultu św. Stanisława można wyróżnić cztery okresy: 1 — okres między śmiercią a powstaniem legendy (1079—1218), 2 — okres między powstaniem legendy a kanonizacją (1218—1253), 3 — okres między kanonizacją a rozbiorem Polski (1253 — XIX w. włącznie), 4 — od XIX w. do dziś. Wszystkie te okresy są same w sobie ogromnie charakterystyczne.

I tak z dwu pierwszych nie ma żadnego przekazu historycznego ani legendarnego na temat świętości życia biskupa Stanisława i jego męczeńskiej śmierci za wiarę lub w obronie porządku moralnego. Natomiast wiadomo, że biskup krakowski zaangażował się w walkę juniora Władysława Hermana przeciwko seniorowi Bolesławowi Śmiałemu, że zdradził w ten sposób swego monarchę, że zgodnie z panującym w ówczesnym państwie polskim systemem wymiaru kar — biskup Stanisław poniósł śmierć przez obcięcie członków, lub nawet przez rozewartowanie. Kronikarz Gall Anonim, piszący o tych wypadkach w 33 lata (1112 r.) odnotował krótko i beznamiętnie, że biskup był zdrajcą (traditor), że jednak tego typu wymiaru sprawiedliwości przez jednego pomazańca na drugim nie pochwała, ponieważ i jednemu i drugiemu na dobre to nie wyszło. Istotnie ukaranie spiskującego biskupa nie powstrzymało akcji buntowników wymierzonej przeciw królowi, a w wyniku tej akcji, król musiał uchodzić z kraju. Nie wyszło więc królowi na dobre to, że zgładził jednego spiskowca, powinien był pozbyć się wszystkich.

Cała historyjka o rzekomej obronie porządku moralnego przez Stanisława, o karceniu króla za dworskie miłostki itp. została dodana w późniejszych wiekach, bo wiem nie zna tej wersji bulla kanonizacyjna wydana pod datą 17.IX.1253 r. Ostatecznie gdyby nawet król Bolesław dopuszczał się pewnych czynów stojących w sprzeczności z etyką katolicką, to najmniejsze prawo do karcenia króla miał biskup Stanisław, który wbrew reformom papieża Grzegorza VIII posiadał nielegalną żonę.

Duchowieństwu krakowskiemu nie na rękę było, że nad miastem i diecezją unosiło się od dziesiątków lat widmo biskupa-zdrajcy. Toteż, gdy pomroka dziejów przykryła

cokolwiek drastyczność wydarzenia, a Kościół katolicki w Polsce okrzepł dostatecznie, wówczas zaczęto myśleć o stworzeniu wokół osoby biskupa Stanisława takiej fabuły, która eliminując faktyczną jego rolę, ukazałaby wątki heroizmu i świętości. Szybko zamieniono wyrok za zdradę na śmierć za wiarę i przydano kilka cudów. Twórcą tych zabiegów był biskup krakowski Wincenty Kadłubek, który posłużył się zresztą gotowymi wzorami zaczerpniętymi z życia świeżo kanonizowanego Anglika Tomasza Becketa i plockiego biskupa Wenera, zabitego w r. 1172 przez wojewodę Bolesę. Zauważmy jednak, że przy całym tupecie kleru krakowskiego, nie ma jeszcze w żywocie Stanisława wątków o jego osobistej świętości. Kraków, który w tym czasie chce awansować do rzędu metropolii nie ma jeszcze odwagi wyjścia na zewnątrz z tezą o świętości swego biskupa z XI w., ponieważ w „Translatio Sancti Florianii” czytamy, że „biskup krakowski tłumaczył, iż nie posiada w obrębie swego miasta żadnych relikwii jakiegokolwiek świętego”. Podjęto więc starania o sprowadzenie do Krakowa relikwii św. Florianiana z Bolonii, a starania te zostały pozytywnie zakończone w r. 1184. Czyż nie łatwiej było w tej sytuacji wystąpić z wnioskiem o kanonizowanie rodzimego świętego, gdyby za takiego uważano powszechnie biskupa Stanisława? Niestety, legenda była jeszcze zbyt świeża, dziwiła wielu jako niesłychane novum. Postanowiono więc czas jakiś odczekać.

Oficjalną suplikę o kanonizację wniesiono do Rzymu dopiero w r. 1247. W tym też czasie ukształtowała się ostatecznie legenda o biskupie Stanisławie, która znalazła odbicie w tzw. „Vita minor”, powstałej po r. 1250. Bulla kanonizacyjna zdobyta z nie małym trudem i przy pomocy wielkich sum pieniężnych, nie wypowiedza się na temat przyczyn śmierci krakowskiego biskupa. Akcentuje raczej cuda, które zdziałał po śmierci łącznie z legendarnym wskrzeszeniem mieszkańca wsi Piotrawin, w co nawet inkwizytorzy papiescy poważnie wątpili. Taki był okres drugi.

O ile okres pierwszy był okresem milczenia, a drugi okresem wyczekiwania oraz komponowania legend i cudów — o tyle okres trzeci w historii kultu Stanisława pozostaje pod znakiem hasła „Roma locuta — causa finita”. Skoro Rzym przemówił — to sprawa przesądzona: Stanisław jest bez wątpienia świętym. Czas zacierał dawne niechlubne przekazy i tradycje, a duchowieństwo już nie tylko Krakowa, ale całej Polski, lansowało kult nowego świętego. Doszły nowe legendy, nowe cuda, nowe dowody jego wstawiennictwa u Boga.

Przyszły rozbiory... jeden, drugi, trzeci. Powstała legenda o cudownym zrośnięciu

się ciała rozczłonkowanego biskupa. Mówiono: tak jak ciało św. Stanisława się zrosło — tak zrośnie się rozdarta i podzielona przez zaborców Polska. Rzecz paradoksalna: biskup-zdrajca stał się symbolem nadziei pogrążonych w niewoli Polaków. I chociaż wielu świątłych Polaków, m. in. Joachim Lelewel, zwracało uwagę na niestosowność symbolu, przypominało prawdę o życiu i śmierci krakowskiego biskupa, to jednak kler pracował tak intensywnie, że legenda przykryła całkiem historię. Kult św. Stanisława został umocniony i spopularyzowany.

Okres ostatni, czwarty — to ostatnie 60 lat. Obok pracy duchowieństwa i hierarchii nad umocnieniem kultu, występuje, zwłaszcza w dobie ostatniego 20 lecia charakterystyczna tendencja do wykorzystania bardzo swoiście przykrojonego wzoru b-pa Stanisława dla sytuacji Kościoła rzymskokatolickiego w naszym kraju.

Hierarchia rzymskokatolicka w Polsce usiłuje szukać w sylwetce św. Stanisława symbolu walki Kościoła z państwem. Hierarchia, nie chcąc zrezygnować ze swych ambicji, niezgodnych z polską racją stanu przekonań politycznych, ze swych feudalnych nawyków w płaszczyźnie społecznej — usiłuje przeciwstawić się prawowitej władzy w ludowym państwie polskim. Twierdzi, że robi to dla zachowania wyższych wartości, w obronie porządku moralnego. Wielu ludzi wierzy w te zapewnienia, ponieważ nie potrafi rozróżnić tego co jest i powinno być rolą Kościoła, od tego, do czego sobie Kościół rości pretensje, uzurpuje, przekraczając swe kompetencje. Słyszając cytowane zdania z Ewangelii, rzekome fakty z hagiografii, w konkretnym przypadku z żywota św. Stanisława — przeciętny katolik ufa, że to prawda, że ludzie ubrani w fiolety i purpurę mają rację, że musi istnieć konflikt między Kościołem a państwem, że Kościół musi (rzekomo) cierpieć z tego powodu, że jego przedstawiciele są bohaterami, gotowymi — jak św. Stanisław — oddać życie swe za prawdę, za braci.

Jakim „bohaterem” był bp. Stanisław — wykazali to polscy historycy, tej miary co Wojciechowski, Gąbarowicz, Łodyński i Gumplowicz.

Jakimi „bohaterami” są polscy biskupi — wykazuje obserwacja codziennego życia, nie wyłączając „oredzia”.

Trzeźwe spojrzenie na dzieje biskupa Stanisława pozwala dojrzeć w nim, mimo legend, postać wręcz niesympatyczną, określoną słusznie przez Galla Anonima przydomkiem zdrajcy. Czyż takiego wzoru szukają polscy biskupi? Na to wskazują ich własne wypowiedzi, gdyż w przeciwnym razie zbędną byłaby owa słowna żonglerka w rodzaju, że to „nie Stanisław zabił, lecz jego zabito, nie cóż on groził, lecz on zginął. Duszę dał za braci...”. Słusznie, on nie zabił — on tylko spiskował, on zdradził króla, on się sprzeniewierzył idei jedności i pokoju w kraju. Dlatego został ukarany, został zabity, bo był wicherzycielem i spiskowcem. Zamiast pilnować oitarza chwycił się polityki. Po cóż więc te kłamstwa, rozgłaszane publicznie w rodzaju zdań: „Trzeba zbyć się lęku przed św. Stanisławem, trzeba zaniechać wszystkiego co usiłuje pomniejszyć tę wspaniałą postać, która idzie przez dzieje polskie pełna zastęg, jednocząc ten naród ku pokojowi”. Doprawdy, albo gruba ignorancja, albo zła wola mogą dyktować tak perwersyjne słowa. W pierwszym przypadku trzeba by się pouczyć, postudiować — w drugim — zastanowić nad konsekwencjami.

LEKARZ RADZI

BIEGUNKI LETNIE NIEMOWLĄT

Do częstych chorób niemowlęcych w okresie letnim należą biegunki. Choroba ma zazwyczaj nagły początek, dziecko staje się niespokojne, kaprysi, niełatwo usypia. Temperatura jest podwyższona, od pół stopnia do dwu stopni. Stolce są luźne, zielone, ze śluzem, nieraz do kilkunastu na dobę. Czasami występują równocześnie wymioty. U niemowlęcia nieleczzonego od wystąpienia pierwszych objawów, wkrótce zaznaczy się odwodnienie organizmu: ciemniaczko zapada się, skóra staje się sucha, nieelastyczna. Niemowlę szybko traci siły.

Im niemowlę młodsze tym bardziej dla niego niebezpieczna jest biegunka, toteż należy starać się by zachorowania tego unikać.

Zapobieganie występowaniu biegunki niemowlęcej to przede wszystkim dbanie o idealną czystość. Bardzo skrupulatnie należy jej przestrzegać przy przyrządzaniu posiłku dla dziecka. Najzdrowszy dla niemowlęcia jest o-

czywiście pokarm matki. Wszelkie zmiany pokarmu nie powinny się odbywać w miesiącach letnich, toteż odstawienie od piersi w okresie między czerwcem i wrześniem jest jak najbardziej przeciwwskazane.

Jedną z przyczyn ułatwiających powstanie biegunki jest przegrzewanie niemowlęcia. Dziecko spocone, zmęczone upałem łatwiej ulega wszelkim infekcjom. W dniach upalnych wystarczy dziecku płócienna koszulka i pajacyk. Jeśli tylko warunki na to pozwalają niemowlę powinno cały dzień przebywać na świeżym powietrzu, oczywiście nie w pełnym słońcu, tylko w półcieniu, w miejscu osłoniętym od wiatru.

Gdy zauważymy u niemowlęcia pierwsze objawy choroby: częste, luźne stolce, niepokój, podwyższenie temperatury nie wolno zwlekać. Wizyta u lekarza jest konieczna! Do czasu decyzji lekarza — pediatry, co do dalszego postępowania z dzieckiem, nie podajemy niemowlęciu żadnych posiłków, nawet często w domowych kuracjach stosowanego kleiku z ryżu, tylko w dużych ilościach herbatę — tyle ile dziecko zdoła wypić. Herbatę prawdziwą, bez cukru, lekką o kolorze słomy. O dalszej diecie, postępowaniu z chorym i leczeniu zadecyduje już pediatra.

DR A. MAŁUSZYŃSKA

RYNEK

Rozległy, duży plac. Pusty i ponury przez pięć dni tygodnia. Ze wszystkich stron okalają go niskie domki. W jesienne dni, w kałużach błota, grzęzną gumowce, bezpiecznie psy (pojęcie hycła, przeszło do historii) z pyskiem przy ziemi szukają resztek ochłapów ze straganów rzeźników. W środy i soboty, a to co innego. Tłum. Z jednej strony rzędy straganów pełne mięsa, warzyw, drobiu, gołębi i kwiatów. Dalej dziesiątki furmanek, koni powyprzęganych z wozów, jazgotu bab i podchmielonych chłopów. Ożywiają się sklepy z artykułami z przeceny, kolejka ustawia się po ciastka do Sliwiskiej. Czegóż tu do nabycia nie ma? Talerze, miski, gliniane doniczki, stare obuwie, rzemienie, konopne sznury, matki na ścianę, landszafty z wizerunkami świętych, pod szkłem, bezimiennych malarzy. Ptactwo domowe gamą pisków i gdakania napelnia świat życiem, barwą, folklorem miasteczka, związanego na śmierć i życie z „wsią spokojną, wsią wesołą”. Po południu znów wszystko znika powoli, pojedynczo, tylko starszuszka, z położoną na mokrej ziemi gazetą, na której sterczy kilka par zniszczonych butów, siedzi długo, do końca czeka na klienta...

Targowisko jeszcze święci swój triumf, jeszcze się opiera „samom” i „marketom”.

Ale plac ten ma i swoją smutną tragedię. Tu w r. 1943 żołnierze AK zastrzelili szpicla Paprockiego. Polak — zdrajca. Upośledzony fizycznie sprzedał się Niemcom. Sprzedawał i swoich rodaków. Przez niego zginęło kilku ludzi. A kto wie ilu by jeszcze zginęło, gdyby nie sprawiedliwy wyrok na zdrajcę?

W latach okupacji nieraz tu żandarmi urządzali łapanki. Zabierali co się dało, potem sami sprzedawali handlarzom co pośledniejsze



artykuły, lepsze zabierali do Vaterlandu. Ale ludzie przetrwali wszystko. Dziś pokrzykiwania sprzedawców mieszają się z monotonnym szumem fabryki.

(Ch)

MATCE MOJEJ

Tak bardzo kocham Twe drogie ręce
Zniszczone codzienną pracą
Kocham Twe oczy wyblakłe od łez,
Które tak często przeze mnie płaczą

Kocham dzień każdy,
Który wypełniony jest Tobą
I jest mi bliskie, najdroższe wszystko
Wiążące się z Twoją osobą.

A kiedy w chwilach zadumy
Myślami w przeszłość powracam
Wiem, że często bywasz bezwzględna,
Lecz jakże często wybaczasz.

Na pozór nic się nie zmienia
Zawsze jest prawie tak samo
I nawet nie wiesz jak Cię kocham,
Bo któż mi więcej pozostał, prócz
Ciebie Mamo.

ELŻBIETA MACZYŃSKA



KALENDARZ WYDARZEŃ

1 sierpnia 1944 wybuchło POWSTANIE WARSZAWSKIE

5 sierpnia na stokach Cytadeli ZOSTAŁ STRACONY ostatni przywódca i naczelnik Powstania Styczińskiego ROMUALD TRAU-GUTT

6 sierpnia 1924 r. nastąpiło ZAPIECZĘTOWANIE KAPLICY polskokatolickiej i ROZPĘDZENIE PRZEZ POLICJĘ wiernych W JĄSTKOWICACH

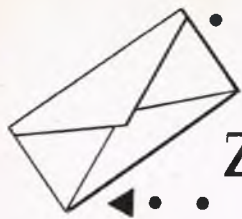
6 sierpnia 1928 r. WYDANO ZAKAZ ODPRAWIANIA NABOŻENSTWA przez kapłana polskokatolickiego W OŚWIĘCIMIU.

OGŁOSZENIE

Kazimierz Zawadka, zam. Gocław 79, p-ta Pilawa, pow. Garwolin, poszukuje pracy w charakterze kościelnego.

LIPIEC — SIERPIEŃ

N	31	9 po zesł. Ducha św.
P	1	Rocznica Powstania Warszawskiego
W	2	M. B. Anielskiej
Ś	3	Lidii
C	4	Dominika
P	5	Oswalda
S	6	Przemienienia Pańskiego



ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI



Pan T. Kosak z Katowic dzieli się uwagami (gorzkimi) na temat postępowania duchowieństwa rzymskokatolickiego. Opisał w niefortunną rozmowę z pewnym rzymskokatolickim proboszczem (o kanonizacji pap. Piusa XII), stwierdza, że w odpowiedzi na stawiane zarzuty ów duszpasterz zdobył się tylko na wyrzucenie rozmówcy za drzwi kancelarii parafialnej. Pisz wreszcie: „Nie jestem fanatykiem i nim być nie chcę, ale pragnę być przekonany przez kogoś, że nie mam racji. Czy znajdzie się duszpasterz, który tak jak Chrystus przyciemni mnie do swego stada?”

Na to pytanie możemy bez ryzyka odpowiedzieć, że tego rodzaju duszpasterz na pewno się znajdzie także wśród licznych duchowieństwa rzymskokatolickiego, ponieważ nie wszyscy księża zależni od papieża są bezduszni i podobni faryzeuszom, co to „ciężkie i nieznośne brzemia nakładają na barki ludzkie, a palcem swym nie chcą ich ruszyć”. Trudność polega jeno na tym, że przeciętny chrześcijanin nie wie, jak i gdzie takiego „drugiego Chrystusa” szukać i znaleźć w tym Kościele, który odszedł od głównego swego zadania służenia ludziom a stał się organizacją panującą i żądającą dla siebie posług. Nie chcemy przez to powiedzieć, że w innych wyznaniach są sami księża — aniołowie i że każdy bez wyjątku duchowny „nierzymski” potrafi „przygarnąć” człowieka, jak Chrystus, lecz stawiamy tezę, że Kościół Rzymskokatolicki nie chce z zasady służyć, ponieważ chce panować. To należy do jego właściwości. Natomiast nasz Kościół przede wszystkim chce służyć, a nie panować. Jest dla ludzi, więc chętnie spieszy z pomocą każdemu człowiekowi wierzącemu. Stąd też, jeżeli Pan ma jakieś wątpliwości, prosimy się z nimi zwrócić nawet bezpośrednio do naszej Redakcji, a chętnie pomożemy w czym tylko się da. Serdecznie pozdrawiamy.

Pan T. Stefaniak ze Zduńskiej Woli pyta, co znaczy ta biblijna wypowiedź: „Dusza, która grzeszy, ta umrze” (Ezechiela 18, 4). Czy to twierdzenie jest zaprzeczeniem nieśmiertelności duszy? Co mówi Pismo św. o wiecznym życiu człowieka?

Wyjaśniamy, że wypowiedź proroka Ezechiela nie odnosi się do problemu nieśmiertelności duszy, lecz do karania winnego. Dwa wiersze wcześniej Ezechiel cytuję „powiedzonko” współczesnych mu Izrealitów: „Ojcowie zjedli jagodę winną niedojrzałą, a zęby synów drzewieją” i zwalcza ją, twierdząc, że gdy ojciec popełni zbrodnię, ojciec będzie karany a nie syn. To twierdzenie powtarza dalej we wierszu 20: „Dusza która zgrzeszy, ta umrze. Syn nie poniesie nieprawości ojcowej, a ojciec nie poniesie nieprawości synowej”. Jest więc rzeczą oczywistą, że wyraz „dusza” oznacza tu człowieka całego, z ciałem, a nie samą duszę. Pismo św. należy czytać w całości, a nie zdaniami urywanymi.

O wiecznym życiu (nieśmiertelności) duszy mamy sporo wypowiedzi biblijnych. Przycytnamy kilka: „wróci się proch do ziemi swej, z której był, a duch wróci się do Boga, który go dał” (Kaznodzieja 12, 7); „Kto miłuje życie swoje, straci je, ale kto ma w nienawiści życie swoje na tym świecie, na żywot wieczny zachowa je” (Jan, 12, 25); „Wiemy bowiem, że gdy przybytek tego ziemskiego domu naszego się rozszypie, mamy przybytek od Boga, dom budowany nie rękoma, lecz wieki w niebiesiach. Zawsze przeto pełni jesteśmy nadziei wiedząc, że póki przebywamy w ciele, tułamy się daleko od Pana... ufamy jednak i wolimy raczej wyjść z tułactwa w ciele a znaleźć się przy Panu” (2 Korynt, 5, 1, 6—8). W tym cytacie znajdujemy zaprzeczenie teorii o rozpoczęciu życia wiecznego dopiero po zmartwychwstaniu ciała „przy powtórnym przyjsciu Pana” czyli przy końcu świata. I jeszcze pouczenie Ap. Jana: „To piszę wam,

którzy wierzyacie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie życie wieczne” (1 Jana 5, 12). Pozdrawiamy.

Pani Anna Skoneczna z Wrocławia pyta, skąd się wzięła nazwa „katolik”. Istota pytania polega na tym, że nazwa ta nie występuje w Piśmie św. a jednak Korespondentka, która — jak wyznaje — przetłumaczyła Biblię dwukrotnie, aby ją znaleźć, prosi, by odpowiedź była oparta wyłącznie na Biblii.

Bez szukania w Biblii wiemy, że nazwa „katolik” nie jest pochodzenia biblijnego, a zatem wyjaśnienia jej znaczenia nie możemy opierać na Piśmie św. Po raz pierwszy tej nazwy użył dopiero uczeń apostołski, św. Ignacy (zmarł ok. 107 r.) biskup Antiochii, w liście do Efezów: „Gdziekolwiek się pokaże biskup, niech tam będą wszyscy, tak jak gdziekolwiek jest Chrystus, tam też jest Kościół katolicki”. Więc ciekawości Czytelniczki z Wrocławia zaspokoić nie możemy, lecz możemy odpowiedzieć, skąd się ta nazwa wzięła. Utworzono ją z dwóch greckich słów: „kata” oraz „holon” oznaczających dosłownie „przez cały” — świat. Przypomina to trochę słowa Chrystusa: „Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mar. 16, 15). W nazwie „Kościół katolicki” mieszczą się więc najpierw dwa elementy: a) rozpowszechnienie po całym świecie i b) pozyskiwanie wszystkich ludzi bez względu na narodowość czy wyznanie. W tym znaczeniu już w I wieku n.e. przeciwstawiano chrześcijaństwo religii mojżeszowej a Kościół Jezusa Chrystusa — Synagodze żydowskiej. W II wieku powstało — przy pomocy słowa „katolicki” — przeciwstawienie — Kościół prawowierny wszelkim społecznościom chrześcijańskim nieprawowiernym. Wtedy słowo „katolicyzm” oznaczało wiarę większości chrześcijan, a każdy „katolik” to chrześcijanin — „większościowiec”, przyjmujący zasady wiary przyjęte przez większość wziętą zarówno liczbowo jak i geograficznie. I w tym znaczeniu biskup Pacjan z Barcelony pisał w IV wieku: „Mam imię chrześcijanina, lecz nazwisko katolika. Pierwszym się mienię, drugim wykazuję”. Jego zdaniem nie wystarczy być chrześcijaninem, trzeba być jeszcze katolikiem. Dlaczego? Dlatego, że chrześcijanin niekatolik przyjmuje tylko te nakazy Boże, które są mu wygodne, natomiast chrześcijanin, trzymający się wiary większości, przyjmuje wszystko, co Bóg objawił a biskupi nauczają (Patrz Migne P.L. t. 13, kol. 1055 i 1059). Pozdrawiamy i jeszcze raz stwierdzamy, że nie wszystko w życiu chrześcijanina da się wytłumaczyć przy pomocy Pisma św.

Pan J. Ostrowski z Gliwic zachęca nas, byśmy nakłonili władze Kościoła Polskokatolickiego do założenia parafii w Gliwicach. Nie widzi trudności od strony budynku kościelnego, gdyż w mieście tym jest aż 10 kościołów rzymskokatolickich a nie ma ni jednego polskokatolickiego. Czy władze rzymskokatolickie nie mogłyby nam pomóc?

Sam budynek nie decyduje o życiu parafialnym. Kościół żywy to żywi ludzie, a jak dotychczas brak informacji o istnieniu w Gliwicach większej grupy zwolenników naszego Kościoła. Z góry należy wykluczyć sugestię, jakoby Kościół Rzymskokatolicki skłonny był nam odstąpić w Gliwicach bodaj jedną najmniejszą świątynię. Do takiej wizyjny chrześcijańskiej miłości duch ekumeniczny rzymskokatolicki jeszcze się nie wznosił, przynajmniej w Polsce. W innych, zachodnich zwłaszcza krajach w wielu kościołach odprawiają się nabożeństwa rzymskokatolickie i nabożeństwa innych wyznań. Dziękujemy więc za propozycję, lecz prosimy o inną, bardziej konkretną i realistyczną. Pozdrawiamy.

Pan Władysław K. z Kmiczyna, pow. Tomaszów Lub. stawia podchwytliwe pytania, na które należy odpowiedzieć koniecznie tylko

w oparciu o cytaty biblijne. I tak np. pyta o miejsce w Piśmie św. mówiące, że „sam Chrystus ustanowił Kościół Narodowy i tylko Polski” lub że „sam Chrystus ustanowił takie obrzędy, które się odbywają po kościołach albo strój kapłański”.

Postawił Pan te sprawy podobnie jak przedstawiona wyżej pani Skoneczna z Wrocławia, więc i nasza odpowiedź musi być podobna. Mianowicie należy przyjąć, że nie wszystko, co występuje w chrześcijaństwie XX wieku musi mieć oparcie w jakimś cytacie biblijnym zwłaszcza z Nowego Testamentu. Zgoda, że Stary Testament — zwłaszcza część zwana Zakonem — przepisuje sposób odprawiania obrzędów, strój kapłanów czy nawet potrawy, które wolno jadać, lecz Nowy Testament tym się różni od Starego, że tego rodzaju przepisów nie zawiera. Jego celem jest podanie prawd objawionych przez Jezusa Chrystusa, a nie zajmowanie się organizacją kościelną czy dyscypliną w życiu księży. Przypuszczalnie dlatego Chrystus nie spisał sam swojej nauki, by jej nie narzucać ze wszystkimi szczegółami. Ogłosił jedynie prawdy zasadnicze — i to ustnie, by podkreślić, że Słowo Boże nie musi być spisane, że poza Pismem św. istnieje coś jeszcze — żywe słowo — które katolicy (starokatolicy — prawosławni — rzymscy) nazywają Tradycją Apostolską.

Niezależnie od powyższych uwag wyrażamy zdziwienie z żądania udowodnienia biblijnymi cytatami, że „sam Chrystus ustanowił Kościół Narodowy i tylko Polski”. Równie dobrze można sobie życzyć biblijnego argumentu na uzasadnienie uroczystości milenijnych w Polsce. Czy ktoś kiedyś twierdził, że „sam Chrystus” zorganizował Kościół Polskokatolicki? Jeśli tak, to niech wykaże się Biblią. Myśmy tego nie głosili i nie głosimy, więc dlaczego mamy się tym zajmować? Głosiliśmy natomiast i głosimy, że sama idea — myśl — program — duch Kościołów Narodowych ma podstawy w Nowym Testamencie, a to co innego niż mówienie o administracyjnym zorganizowaniu tych Kościołów, a zwłaszcza Kościoła Polskokatolickiego, nie nam nie wiadomo, by Polska liczyła sobie więcej niż jedno tysiąclecie. Pozdrawiamy.

Pan Czesław G. z Ostrzeszowa usiłuje z nami polemizować na temat imienia Bożego. Twierdzi, że Bóg — podobnie jak ludzie — też musi się jakoś nazywać, a Pismo św. w ponad siedmiu tysiącach wypadków nazywa Boga „Jehową”.

To nieporozumienie, Drogi Czytelniku. Bóg nie musi mieć specjalnego imienia, jak człowiek. U ludzi potrzebne są imiona w celu odróżnienia tej osoby od innej. Wprawdzie w Trójcy św. są trzy Osoby, lecz wystarczą dla NICH te nazwy, jakie są — to znaczy Bóg Ojciec, Syn Boży (Słowo — Jezus Chrystus) i Duch św. Gdy mówimy: „Pan Bóg” — wiadomo o kogo chodzi, nie ma obawy pomyłki. Taką obawą była u pogan, którzy mieli mnóstwo bogów i musieli dlatego każdego jakoś nazwać.

Co do słowa „Jehowa”, chcielibyśmy zwrócić najpierw uwagę na błędne odczytanie czterech głosek hebrajskich i h v h podanych w Biblii. Uczeni stwierdzili, że powinno się je czytać „Jahwe” — nie zaś „Jehowa” (Wyróżnij ten występuje w Piśmie św. tylko 5362 razy!). Następnie słowo „Jahwe” to nie imię, lecz hebrajski wyraz na oznaczenie istoty Boga, znaczy bowiem „Ten, który jest”. Przypominamy przy tym powiedzenie M. Reja: „Polacy nie gęsi i swój język mają” — Nie musimy naszego Stwórcy nazywać po hebrajsku, skoro możemy — po polsku, a mianowicie — Pan Bóg. To na pewno wystarczy.

Oprócz kłopotów z imieniem Bożym p. Czesław ma jeszcze inny, znacznie większy. Oto pyta: „Który właściwie z obecnie istniejących Kościołów głosi wyłączną prawdę?” Chodzi zapewne o prawdę absolutną i pełną, prawdę Bożą, przez Boga objawioną. Naszym zdaniem nie można wskazać obecnie na żaden z istniejących Kościołów chrześcijańskich jako na ten, który taką prawdę posiada. Wskazać mogłyby tylko Bóg. Wiemy tylko, że tego rodzaju prawdę posiada całe chrześcijaństwo w myśl zapewnienia Chrystusa: „A oto ja jestem z wami aż do skończenia świata”. Pozdrawiamy